

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.;  
czwarteń 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.  
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.  
Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty  
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 182.

Sobota dnia 31. lipca 1869. — Ignacego Lojoli (rym.) — Makryny i Dia (grec.)

Rok III.

## Rocznica stracenia Teofila Wiśniowskiego

jest z owych dni, co jaśnieją w dziejach jako święte, jako pamiętne wielkim zwycięstwem ducha patryotycznego i zasad demokratycznych.

Zwycięzcą jest bowiem ten, który idzie na śmierć jako zastępca pewnych zasad, pewnej wiary.

Teofil Wiśniowski był wyznawcą zasad demokratycznych i działał w kraju naszym z ramienia towarzystwa demokratycznego w owym czasie, kiedy samo należenie do tego towarzystwa było przez rząd poczytywane za najcięższą zbrodnię.

Śmierć Teofila Wiśniowskiego była początkiem nowej ery. Ów załobny dzień, który w całym mieście naszym brzmiał płaczem, rozpoczął dobę zmian, których pasmo ciągnie się aż do dnia dzisiejszego.

Wnet po śmierci Teofila Wiśniowskiego zaświtał r. 1848, a odtąd, chociaż wśród ciągłej walki, wśród ciągłych usiłowań reakcji, aby dawny przywrócić porządek, postępujemy coraz raźniej, coraz dalej na drodze wolności i równości.

Jakie były zbrodnie Teofila, które chciano piętnem hańby nacechować, skazując go na szubienicę?

Oto — chciał on wolności, wolności dla całej swojej ojczyzny.

Chciał on wolności dla ludu, dla tego ludu, który nosił jeszcze wtedy brzemień poddaństwa i pańszczyzny.

Chciał on wolności dla ojczyzny i dla ludu, i chciał ją osiągnąć przez lud. Nie należał on do tych demokratów, którzy chcą uszczęśliwić ludu, dając im wolność jako dar ze szcudrej ręki jakichś tam dobroczyńców. Takiej darowanej wolności nie umiemy cenić i nie umiemy z niej korzystać, a dobroczyńcyw spotyka najczęściej nieufność zamiast wdzięczności. Tę tylko wolność umiemy cenić ludu, którą sobie same zdobywają. Tego chciał Wiśniowski. Gdy widział, że lud nasz istotnie wolności jeszcze sam zdobywać nie umiał, zaś darowaną wolność przyjmował z nieufnością, „wtedy był on przeciwny wybuchowi powstania“.

Chciał on równości, chciał dla wszystkich równych praw obywatelskich.

Cóż to są za zbrodnie? Wszak te zasady głoszą, niemi się chełpią dzisiaj ministrowie w Wiedniu; moskiewskie rządy chcą uchodzić także za wyznawców tych zasad!

Otóż z tego widzimy, że zasady, których Teofil Wiśniowski był męczennikiem, zwyciężyły obecnie. Nawet i ta zasada, aby lud sam sobie wolność zdobywał, nawet ta zasada zwyciężyła w naszych czasach.

Ale Teofil Wiśniowski był przedstawicielem jeszcze jednej wielkiej myśli: odrodzenia Polski.

Jeżeli widzimy, że tamte zasady, których Teofil był przedstawicielem, zwyciężają, to nie wolno nam wątpić ani na chwilę, że i ta myśl zwycięży i stanie się ciałem, jak się już tamte stają ciałem.

Takie znaczenie ma dla nas rocznica śmierci Teofila; jest ona zwiastunką nowej losów kolei dla całego narodu.

## Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Paryż 26. lipca.

(a) Horyzont polityczny Europy nie przedstawia dziś żadnej chmury, mogącej rokować bliskie starcie — to też po głębszym rozpatrzeniu się widzimy wszędzie krzątanie około wewnętrznego rozwoju, bez mała na każdym miejscu wre zacięta walka stronnictw, która pozornie a poniekąd słusznie wstręt wywołuje niesmak, w rzeczywistości jednak nie jest

ona wróżbą bolesnych następstw, a przeciwnie pocieszającym objawem, z którego tylko rządy samowładzy pragnące mogą smucić się, bo walka stronnictw w narodzie, to dowód jego życia, to oznaka dojrzwania i zapowiedź tem samem bliskiej chwili samorządu narodowego.

Galicya zaspawa, jeżeli nie zmrożona w swych wrażliwościach życiowych, pod wpływem nastroju ogólnego zrywa się, aby nadrobić zaległość i zrównać się z innemi. Ten to pospiech wreszcie dość naturalny; ta chęć wynagrodzenia dawnego zaniedbania się przestrasza wielu, a ztąd zdradza się z konieczności walka więcej jak w innych częściach kraju namiętna, objawia się nawet nie raz ona w potwornych wyskokach — ale nie ma prawa przypuszczać, aby naród zapomniiał o poczuciu sprawiedliwości i nie był w stanie im z łatwością zaradzić. Naród bowiem, co by mógł tolerować w łonie swem denuncjację i jej autorów nie napiętnował pogardą, złożyłby dowód braku moralności; my o to na szczęście oskarżać społeczeństwa naszego nie możemy.

Galicya zbyt się zastała i zaniedbała, na co mamy liczne dowody, nie chcąc więc dziś wyrzec się łączności z całością narodu sposobi się gorliwie do pracy nad sobą.

Galicya przechodzi dziś peryod fermentacyjny, a ztąd w wielu razach podobną jest do dawnej emigracji, przepełnionej tak niegdyś zaciętą walką stronnictw, a której to walki rezultatem dziś przyjęte przez naród zasady. Wychodźstwo, rozgłoszone niegdyś wrzaskliwym życiem, a znanie u was tylko z podań przeszłych, a ztąd to jako postrach krajowi przedstawiane, mogło być być dziś przykładem zgody dla Galicji, rozdzielonej na kilka stronnictw i kilkadziesiąt odcieni, wzajemnie sobie nieprzyjaciół.

Naczelnicy stronnictwa zamiłowanego w wygodnej dla siebie przeszłości, widząc nową epokę postępu, oskarżają emigrację o przewrotność istniejącą w kraju prądowi. Zarzut to dla wychodźstwa w rzeczywistości przyjaźny, ale mimo to jest on co najmniej krzywdzący nieprawdą.

Emigracja obecna, uznając zasługi swych poprzedników, weszła w nową fazę praktycznych wyłączeń zajęć. Gdy naród przyjął zasady zaciekłowane na wychodźstwie, dalsza więc walka o nie była by tylko uporem, kłótnią wymierzoną na własne zużycie się, a nie rzeczą potrzeby — ztąd to płynie, że wrzask dawny na emigracji zmienił się w dość spokojną cichość.

Emigracja dzisiejsza po ulotnieniu się koczujących jej członków, w pewnej części z potrzeby tylko i dla dogodności własnej przybierających charakter politycznych emigrantów, choć najwłaściwiej do liczby przemysłowców należałoby ich zaliczyć, a którzy obecnie rozbiegli się w różne strony świata, oddana jest z jednej strony pracy na utrzymanie własne — życiem więc odpowiedniemi godności Polaka, tego członka cierpiącego narodu, utrwała i jedna szacunek cudzoziemców dla sprawy naszej — z drugiej strony rozglądając się w rezultatach naukowych badań Zachodu, zgromadza zasoby wiedzy, aby niemi przynieść kiedyś własnemu narodowi pożytek. Zajęcia powyższe charakteryzują dzisiejsze wychodźstwo.

Znając bolesne doświadczenia przeszłości, przepełniona chęcią dobra dla kraju emigracja nie znajduje dziś najmniejszych powodów do konspirowania i mieszania się w sprawy wewnętrzne narodu, nie przywłaszcza sobie prawa przodowania krajowi, a przeciwnie, jako część nieodłączna całości stosować się musi do wystąpienia ogólnych kraju. Jak wszędzie, tak i na emigracji są wprawdzie indywidua w hataśliwym krzyku widzące wypełnienie obowiązków narodowych, ale szczęściem są to jednostki nie używające na tułactwie żadnej powagi i zdawna już wyśmiane, a liczba ich bardzo szczupła. Pewne stronnictwa w kraju, straszą się Mierosławskim i ale tem składają one tylko dowód dziecinnej lekkości.

Kunegundy, najwyższej w Pioninach, bo liczącej 3096 stóp wysokości.

Uważałem, że na widok góry św. Kunegundy, na której są jeszcze szczątki zamkowego muru, górale odkryli głowy, przez cześć dla świętej gór patronki.

O zbójcach wiele opowieści pomiędzy góralami! A zbójnictwo nie jest tu uważane — nawet za rzecz drobną; owszem! za przymiot, bo tym góral składa dowody, że jest rzeczywistym zuchem, rycerzem! Sama nazwa spieszona: zbójnik, dowodzi miłości górali dla zuchów, oddających się pełnemu niebezpieczeństwu zawodowi; a wielu dziś jeszcze nie robi tajemnicy ze swego zbójnictwa w młodszych latach.

Zródła zbójnictwa trzeba szukać; w rzeczywistej rycerskości. Wszak górale, to potomkowie w prostej linii osadników, których rzemiosłem była wojna. Mnogie zamki nad Dunajcem i Popradem były zamieszkane przez rycerzy, pod których przewodem najczęściej górale brali okup z podróżnych, robili bliższe i dalsze wycieczki. Mieszkańcy gór nieurodzajnych, z zapatrywaniem się swojego wieku, do dziś przetrwali w wierze, że oddając się zajęciu przodków, w niczem nie uchybiają przepisom religij i społecznej moralności. Jak dawny rycerz za złupione skarby robił Bogu miłe ofiary i niemi wkupował się w niebo — tak też i zbójnik modli się gorąco, daje na msze, i ani wątpi, że niczem nie zagroził sobie drogi do zbawienia! — Ze zbójnictwa nie nosiło charakteru powszedniej zbrodni, za dowód służy jeszcze Napoleński!

Mierosławski jak i kilku podobnych jemu upadł już bezpowrotnie — jak zaś na niego zapatruje się emigracja, dość jest przeczytać wydany nań wyrok w Brukseli w roku zeszłym. Mierosławski już właściwie ocenionym został na emigracji, a dziś on i kilku jemu podobnych, mszczących się za swe ułomności obrzucaniem wszystkiego i wszystkich błotem, są postawieni na tem stanowisku, że już szkodliwymi być nie mogą. A to zarówno mówi na dobrą stronę obecnego wychodźstwa.

Gdyby panowie Szujscy i równi im w niechęci ku emigracji byli zwolennikami prawdy i sprawiedliwości, to w zamian naśladowania Stańczyków, rozgłoszonych w przeszłości dowcipniśców, po rozpatrzeniu się w emigracji obecnej, do innych dojszyby musieli rezultatów, jak te, z którymi dziś się rozpisują. Gdyby, uchylając na chwilę swą nienawiść, przypatrzyli się chcieli młodemu przynajmniej pokoleniu dzisiejszej emigracji, toby rozradować się musieli, widząc po wszystkich zakładach naukowych swych rodaków w nauce młodzieży miejscowej przodujących. Cieszyliby się musieli, zoczywszy na ławach szkolnych wielu ziomków, co mimo statecznego wieku, nieraz więcej lat 40, mimo znacznej przeszłości i zajmowania niedawno poważnych w kraju stanowisk, dziś, aby mógł się kiedyś jeszcze narodowi własnemu w czemś przysłużyć, poddali się surowej dyscyplinie szkolnej. Rozglądając się między emigracją, rozradowałby musieli się, widząc, że w chwili, gdy kraj pozbawiony specjalnych naukowych zakładów, nie obeszany z przemysłem i handlem, skarży się na brak ludzi fachowych i cudzoziemcom pozwala się eksploatować, — na wychodźstwie co rok zjawiają się setki specjalistów, którzy nie styś na obczyźnie wysługiwać się muszą, bo kraj mimo obowiązków i uznanej potrzeby o nich słyszeć nawet nie chce. Ale może właśnie ten wzrost ludzi, mogących tyle oddać usług krajowi, wywołuje w inwalidach przeszłości bojaźń i powoduje ich usiłowania, prowadzone w celu uprzedzenia kraju do tej „wykolejowanej inteligencji“.

Nie chcąc ubliżyć opinii publicznej, sędzić wyznadza za powyższe podnoszenia, właściwie zostaną ocenione, i ze wydział krajowy, tyle dbały o dobro Galicji, niemi powodować się nie zechce, a co jeżeli będzie miało miejsce, to bliżej świadomości stanu rzeczy w imię dobra ogólnego czują się w obowiązku przedstawić, aby przy rozbirozie kwalifikacji kandydatów do mających zająć się miejsce, naukowe świadectwa, a nie znajomość lub protekcja, jak to było niedawno, wywierały wpływ na powziętą uchwałę. Od władzy narodowej mamy prawo wymagać, zwłaszcza przy wielkim braku ludzi fachowych, aby dla względów postronnych nie uchylano osób prawdziwie ukwalifikowanych.

Komitet naukowej pomocy, o którym kiedyś mam zamiar rozpisać się, wiele może przysłużyć się w dostarczeniu dla kraju specjalistów przez udzielanie pomocy kształcącej się młodzieży. Dziś, o ile mi wiadomo, 83 uczniów szkół wyższych pobiera już szczupłą zapomogę.

Komitet naukowej pomocy ma zamiar wkrótce wydać rocznik, w którym głównie znajdą pomieszczenie artykuły młodych pisarzy, nie mających jeszcze sposobności dać się poznać publiczności. Urządzone wreszcie odczyty publiczne przez powyższe towarzystwo wielce przysłużyły się do rozbudzenia życia i zainteresowania się ogółu. Zamiar zaś, ile odczyty podobne były pożądaną, służyć to może, że nieraz po 700 osób na nie zgromadzało się. Liczba to bardzo wymowna i dobrze mówiąca o społeczeństwie emigracyjnem, zwłaszcza jeżeli zważymy, że cała gromada tułaczy w Paryżu nie przechodzi 3000 osób, że rozległość miasta uniemożliwia pragnienia udania się na odczyt, że wielu wreszcie ręcznej pracy oddanych w godzinach odbywających się odczytów zaledwie odejść może z warsztatów, co wszystko wzięwszy pod rozwagę przy-

## WYCIECZKA DO PIONIN

przez

Paulina Stachurskiego.

(Ciąg dalszy.)

O, słusznie należy się jej to miano!.. Z biegiem łodzi wysunęła się z skał pobliskich i stoi w całym majestacie. Wysoka na tysiąc stóp, koroną opiera się o nieba lazury; a blask słońca zdobi jej szczyt jakby w uśmiech pogody twarz pięknej niewiasty.

Kilka brzoź, jak warkocze, rozpuściły swe gałęzie — las świerkowy służy jej za szaty...

— Królowa, proszę państwa, kapie nogi w Dunajcu!.. Dziwna obrazowość mowy! Lepiej nie opisać, nie odmalować Sokolicy, jak temi słowami górala.

Tak jest! królowa kapie nogi w Dunajcu; a na tę kąpiel patrzają nieba szafiry, skały sąsiednie, zazdroszcząc królowej majestatu, i nasze łódzie, zwolna płynące, by dokładniej przypatrzeć się wdziękowi władczyni Pionin.

Jak sama nazwa wskazuje, na szczycie góry gnieźdzą się sokoły; a chociaż trudno przypuścić, by na wierzch góry mógł się kto dostać, krom ptaka — nie zbywa na śmiałkach pomiędzy góralami, którzy wiażą na tysiącstopową skałę dla tego tylko, by mierzyć się z niepodobieństwem... Szczególny lud!

Czerwona skałka, Leśny potok. Ten ostatni wypływa ze źródła znajdującego się na szczycie góry św.

Zajęcie oddziedziczone po przodkach, potrzeba swobody i życia wśród ciągłych niebezpieczeństw i narażeń się — to podtrzymało, a i dziś jeszcze utrzymuje zbójnictwo w górach, które w rzadkich wypadkach tylko jest prostym morderstwem, obliczonym na zyski. Patrzymy tylko: tu odartło podróżnych, lecz byli to nie lubieni Niemcy, lub Żydzi; a prztem rozprawiono się honorowo: strzały na strzały, na noże noże! Zbójnik nie żałował własnej głowy! — Tu zamordowano — znanego lichwiarza i oszusta; tam zły urzędnik padł ofiarą zemsty; indziej ukarano zdrajcę... Wszędzie dopatrzeć możemy bodaj rys, który z zabójstwa ściera charakter pospolitej zbrodni.

Jak dalece zbójnictwo, leżąc w charakterze, jest nieuniknioną potrzebą — przekonywa między innemi żyjąca w ustach ludu opowieść, że znalazł się góral, którego przez całe życie nie był zbójnikiem; ale też całe życie dreczyło go sumienie... Tak dalece był pewnym, że za grzech swój zbawionym nie będzie, iż zachorowałszy śmiertelnie, wstał z pościeli, i dowlókłszy się ze strzelbą na gościniec, strzelił na podróżnego, i umarł za chwilę, dziękując Bogu, że mu dał siły spełnić powinność!..

Przyznać należy, że tego rodzaju pojmowanie zbójnictwa, nie może odstępować od górali... Owszem! w tych zbójcach jest coś pociągającego... Domyślasz się, że są w tym ludzie szlachetniejsze uczucia, które na właściwą skierowane drogę, ze zbójców mogą zrobić bohaterów, jak dziś robia z nich — poetów życia.

Jaką miłością otacza góral zbójnictwo i śmiały zuchów!

(C. d. n.)

znać należy, że nigdy żadne miasto nasze nie odznaczyło się równą chęcią korzystania z wykładów publicznych.

Po wielu stawianych przez rząd przeszkodach, komitet towarzystwa naukowej pomocy, otrzymawszy rządowe pozwolenie, w ubiegłym półroczu urządził 6 odczytów, na przyszłe zaś półrocze zaproszono już dwudziestu kilku prelegentów, w większej części z ludzi młodych, nie występujących jeszcze publicznie. Wybór przedmiotów jest o wiele lepszym jak u bieżącej kadencji i większą stanowi rozmaitość, zaczawszy bowiem od odczytów z fizjologii, prelegenci za przedmiot do swych wykładów wybrali różne kwestye z nauk przyrodzonych, filozofii, historii i literatury narodowej, wreszcie z prawodawstwa i kwestyj społecznych, jak n. p. tyle interesującą w chwili obecnej kwestyę równouprawnienia kobiet.

Odczyty przeszłe zyskały w ogóle publiczności przyjaźne przyjęcie, mimo to jednak ściągnęły one wysoką niechęć pana Aleksandra Wernickiego, który w *Mrówce* miał odważyć napisać, że żaden z wykładów „nie odbył się po ludzku”.

Jakkolwiek przyznać muszę, że odczyty te a zwłaszcza wykład p. L. Retla: „O wpływie literatury na życie narodowe” nie były bez pewnych zarzutów, to niemniej dziwić się każdy musi, że znalazła się redakcyja, co w swem piśmie zgłosiła się umieścić list, którego autor instytucji tak przyjaźnie przez ogół przyjętej postawił zarzut urządzania wykładów nie po ludzku, a więc..... Pojmujemy dziś, że gdyby komitet towarzystwa naukowej pomocy przyjął ofiarowane mu usługi i zgodził się na zamieszczenie p. Wernickiego na liście prelegentów, tobyśmy przynajmniej jeden odczyt mieli „ludzki”. Nie zdaje mi się jednak, żebym szedł w niezgodzie z opinią ogólną, jeżeli powiem, że publiczność, znając p. Wernickiego, mimo znacznych jego chęci służenia sprawie, z kilku tylko niefortunnych wystąpień publicznych na grobach w Montmorency i nie o wiele udaniejszych jego artykułów, drukowanych w pismach krajowych i emigracyjnych, nie wzięła za złe komitetowi naukowej pomocy pozbawienie jej możności usłyszenia z katedry surowego innych osób krytyka.

Zapowiedziane wykłady na zimowe półrocze, pewni jesteśmy, nie zawiodą oczekiwań publiczności, która przygotowana jest usłyszeć kilku nowych prelegentów, rokujących zdolności pedagogiczne.

## Wiadomości polityczne.

**Ziemia polskie.** Moskwa wydała niedawno rozporządzenie, iż żaden z nowo wydanych książek na Litwie nie otrzyma probostwa, jeżeli nie zda egzaminu z moskiewskiego języka; otóż teraz przed paru tygodniami egzaminowano kleryków z tego języka i historii Rosyi. Wedle moskiewskich sprawozdań egzamina te miały wypaść jak najgorzej, ztąd okropne krzyki dzienników moskiewskich, że w kraju czysto i odwiecznie moskiewskim, nauka rodowitego języka tak mocno jest zaniedbana. Dla wzmocnienia tej nauki mają zaprowadzić w seminariach wykład wszystkich nauk teologicznych po moskiewsku. Tym sposobem obiecują sobie nie tylko wzmocnić znajomość języka moskiewskiego, ale zarazem wyrugować język łaciński.

Bezpieczeństwo osobiste zawsze po dawnemu. Teraz niedawno w majątku Kwaksze, w powiecie wileńskim, zamordowany został kapitan wojsk polskich Dybowski i żona jego dzierżawcy Jankowska. Oboje uduśnieni zostali powrozami. Niewiadomo dotąd sprawcy zabrali pieniądze, nie tykając nic innego. Z Jankowską w jednym łóżku spała jej pięcioletnia córka, którą sprawcy oszczędzili. Chodzi tu pogłoska, że zbrodni tej dopuścili się odstawni żołdaci, których tu do rozmaitych posług policyjnych spędzili.

W sprawie języka polskiego w Prusach wschodnich *Gazeta toruńska* pisze, co następuje: „Czytamy w *Kreisblacie* powiatu Nidborskiego w Prusach wschodnich (dawniej książęcych):

„Nidbork 9go lipca 1869. Wniosek różnych sołtysów wiejskich, aby *Kreisblatt* drukowano w języku polskim, został przez sejmik powiatowy odrzucony. Landrat.”

Wiadomość ta niezmiernie nas cieszy, mimo że rezultat jej jest niepomysłny chwilowo. Cieszy nas zaś dla tego, że świadczy, iż w kraju, w którym o tradycjach historycznych polskości mowy nie ma, znalazło się poczucie potrzeby uszanowania języka większości mieszkańców. Zaprawdę różni sołtysi tegoż powiatu muszą być mocno przeświadczeni o potrzebie publikacji urzędowych ogłoszeń dla ludności, używającej języka polskiego, kiedy odważyli się postawić na sejmiku powiatowym wniosek podobny.

Nadto dali ciż sołtysi dowód taktu politycznego, że nie tylko utyskiwaniem mniej lub więcej głośnym dopominali się

o prawo współobywateli, ale wstąpili od razu na drogę legalnego działania, dążąc postanowieniem wniosku swego tam, gdzie należało do wprowadzenia szybkiego w czyn niezbędnej reformy.

Ze chwilowo o pomyślnym rezultacie nie ma mowy, nie dziwimy się wcale; owszem dziwiłobyśmy się, gdyby się było stało przeciwnie. Wszelako prawa nie zyskują się od razu, lecz ciepłością i wytrwałością. Ciągłe dopominanie się spokojne, ale niewzruszone, zdobywa prawa społeczne stanom i narodowościom.

Wypadek ten tym więcej zasługuje na uwagę, że ludność polska wschodnio-pruska, po większej części ewangelickiego wyznania, dotąd bardzo mało dała słyszeć o sobie. Nie ma ona posłów w sejmie pruskim, którzyby znali język polski i jego potrzeby, i dla tego na szerszej i głośniejszej arenie o stanie polszczyzny w tejże prowincyi kraj i Europa nie zgola nie wiedziały.

**Austria i Węgry.** Na zwołanie sejmów krajowych przeznaczonym ma być czas między 9tym a 21ym września. Stanowcze oznaczenie dnia zwołania sejmów zawisło od niektórych jeszcze kwestyj w zawieszeniu będących. Dzienniki niemieckie po większej części zajęte są bardzo zdarzeniem, zaśłem w klasztorze Karmelitanek w Krakowie. Analogiczny powyższemu wypadkowi zdarzył się w Pradze — dostarcza to wszystko obitego materiału dziennikom, zwłaszcza w obec posuchy politycznej. — Ze słasznem oburzeniem odzywają się wszystkie dzienniki o nadużyciach klasztornych i domagają się zniesienia wszystkich instytucyj tego rodzaju, jeżeli te nie mają na celu wychowywania sierót lub pielęgnowania chorych. Zakładów bowiem klasztornych, któreby zajmowały się oświatą, nie ma co obraniać, bo najlepiej spełni swój obowiązek sam nauczyciel, któremu chodzi o światłych obywateli.

W Pradze zamierzają Niemcy tam zamieszkać zawiązać stowarzyszenie polityczne.

W powiecie Bielowod, w Czechach, rozłożył mają po wsiach wojsko, a to z powodu częstych tamże zgromadzeń ludowych. Środek taki nie nazywa się stanem wyjątkowym, ale nim będzie faktycznie.

Od wypadków berneńskich w Bisterz i Komein na Morawie znajduje się bardzo wiele osób, które dopiero teraz przyznały się, że są ranne. Obawa, ażeby ich nie aresztowano, powstrzymywała je nawet od zawezwania pomocy lekarskiej. Procesa mnożą się ciągle jak grzyby po deszczu. Jedni pokutują w szpitalach, a drudzy po więzieniach. Wszystkich niemal aresztowanych, jeżeli są tylko narodowości słowiańskiej, oskarżają o podburzanie przeciw Niemcom i o wzbudzanie nienawiści przeciw narodowości niemieckiej.

**Francya.** Przedwczoraj podaliśmy treść adresów wyborców paryskich do swoich deputowanych. Niektórzy deputowani nie dali się wyprzedzić wyborcom, ale sami ogłosili manifest. Jednym z dobitniejszych oświadczeń w tym duchu, jest poniżej przytoczone pismo do wyborców p. Magnin, deputowanego okręgu pierwszego, departamentu Cote d'Or, należącego do stronnictwa lewicy. List ten brzmi: „Otwarta na dniu 28. czerwca 1869. W imieniu państwa, z rozkazu władzy wykonawczej zuchwale zamknięta została. W skutek tego gwałtownego aktu, któremu nie ma równego w pamiętnikach parlamentarnych, odebrano mandataryuszom francuskim możność wypowiedzenia swego zdania w chwili, kiedy mówić i debatować mieli o reformach, jakich się kraj domagał.

„Deputowany wasz — ażeby objawić, co myśli — może jedynie zrobić użytek z praw przysługujących każdemu obywatelowi, to jest z prawa odezwania się przez dziennikarstwo. — Gdyby opozycyi nie odebrano była możność objawienia swych zapatrywań, to byłaby ta opozycya z trybuny oświadczyła, że lud francuski, uprzykrzywszy sobie politykę rządów osobistych, w czasie ostatnich wyborów trzema milionami głosów dobitnie objawił swoją wolę, że znowu samodzielnie chce rozporządzać losami swymi. Nie uwzględniając przyrzeczonego koncesjom w mesazu cesarskim z dnia 12. lipca, wypowiedziałaby była opozycya, że koncesye te są bardzo niedostateczne, aby krajowi zapewnić najzupełniejszy samorząd. Opozycya byłaby wypowiedziała, że zasadniczymi prawami rządu reprezentacyjnego być powinny: 1) Gwarancya osobistej wolności, a więc zniesienie wszelkich środków wyjątkowych; 2) sądy przysięgłe dla wszelkich spraw politycznych i dziennikarskich, tudzież jawność rozpraw sądowych; 3) zupełny samorząd gminny i wybór prefektów, pozostawiony woli gmin; 4) odpowiedzialność urzędników; 5) przyznanie parlamentowi inicjatywy we wszelkich sprawach; 5) odpowiedzialni ministrowie w obec izby, wyszłej z wyborów wolnych, bez wmięszania się do wyborów rządu. Bez zapewnienia takich wolności, nie mogą istnieć wolne narody. Francya

ma wolę i prawo zajęcia przynależnego miejsca między narodami, które mają samorząd. Czego wypowiedzieć nie mogła lewica, wypowie to przy rozpoczęciu się sesyi; mandataryusz zaś wasz nie przestanie, o ile mu sił starczy, popierać wielkich zasad liberalnej demokracji — zasad, których nam od lat 17 wyznawać nie pozwalają, a które jedynie są w stanie zabezpieczyć Francyi spokój, honor i wielkość.”

**Niemcy.** Z powodu wyrażenia się hr. Beusta, że polityka jego co do Prus była zawsze pojednawczą, pisze *Prov. Corresp.*: „Zdaniem nas wyrażenie się austriackiego kanclerza państwowego, ze strony bowiem Austrii nie zrobiono żadnego kroku, ani nie objawiono życzenia, któreby wskazywały na usiłowania sprowadzenia przyjaźniejszych stosunków w obec Prus, a przeciwnie odzywały się z Austrii głosy wprost od rządu wychodzące, udowadniające właśnie, że takich usiłowań ze strony Austrii nie było. Oświadczenie zatem kanclerza nie jest wcale właściwem do oceny stosunków obustronnych. Na otwarte i szczere usiłowania odpowiedziałyby Prusy pewnie przychylnie.”

W prowincjach Prus wschodnich obawiają się głodu i na rok przyszły. Pożyczki bowiem rządowe mają być już teraz zwracane, a większa część obywateli, którzy zaciągali pożyczki z funduszu zapomogowego nie jest w stanie nietylko opłacić procentów — a co dopiero zwrócić cały kapitał.

**Moskwa.** Wedle *Journal de s. Pet.* w ciągu lat 50 od czasu oswobowienia włościan estońskich na 750.000 dziesiętny gruntów tylko 8.000 dziesiętny, to jest nie wiele więcej jak 1% przeszło na własność włościan. Szkół elementarnych 338 jest utrzymywanych nie wyłącznie przez szlachtę, jak głoszą, lecz w połowie przez włościan, a nauka w nich udziela się po większej części w języku łotewskim. W przeciągu czterech miesięcy r. 1869 z Estonii przesiedliło się do Rosyi przeszło 4.000 włościan.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Rewizya w klasztorze Karmelitanek odbywała się onegdaj przez cały dzień prawie. Nie znamy wprawdzie bliższych szczegółów, zebraliśmy atoli o ile można najwiarogodniejsze pogłoski. Zabrano podobno wiele korespondencyj przełożonej i podprzełożonej, recepty, książki wizyt klasztornych, oraz innych papierów, dotyczących spraw klasztornych, które sąd miał opieczetować i zabrać.

Sądowi asystował komisarz p. Paszma i czterech podwładnych urzędników policyjnych. Zanim przystąpiono do zrewidowania cel i innych części mieszkalnych, wszystkie zakonnice były wydalone do ogrodu. Rewizya odbywała się w obec zastępczyni przełożonej i drugiej zakonnicy z największą ścisłością.

Wnętrze klasztoru przedstawiać ma wybitną cechę średniowieczności. W refektarzu na stole stoi czaszka umieszczona na postumencie; obok niego sala pokutna, w której znajduje się mnóstwo narzędzi do zadawania sobie mąk. Dwa krzyże: jeden wielki z ciężkiego drzewa, ważący około 80 funtów, drugi mniejszy, oba przeznaczone do dzwigania przez pokutnice; szelki, na których wiszą dwa ciężkie marmurowe kamienie, służące do uderzania się w piersi; kilka koron ciemnowych z zastrzonymi grubymi kolcami do zasadzania na głowę; paski druciane z łańcusków plecione, z kolcami wewnątrz, do zapinania na golem ciele; dyscypliny o kilku ogonach plecione z twardego sznurka, słowem cały arsenał średniowiecznych torturowych narzędzi.

Oprócz tego są jeszcze inne, służące jako godło upokorzenia moralnego, jak powrót do zakładania na szyję; słomiane wieńce, przeplatane czarną krepu.

Ponad chórem dolnym, jest chór górny, zwany skarbcem. Tam stoją cztery trumny z zasuszonemi zwłokami. Trumny są odkryte i miejsce wieka zastępują w nich szyby. W pierwszej sali stojąca, zawiera zwłoki błogosławionego Michała, fundatora klasztoru (P), jak twierdzą zakonnice, w drugiej izbie trzy trumny zakonnic zasuszonych; z tych jeden ma ciało czarne z tego powodu, jak powiadają, że zamokło, gdy je przewożono ukradkiem z Królestwa polskiego; dwa drugie bardzo dobrze zachowane, z skórą nieuszkodzoną na twarzy, rękach i nogach, koloru cytrynowego. W podziemiach kościelnych znajduje się mnóstwo trumien nastrozonych jedna na drugiej, pomiędzy temi jedna miała zwrócić uwagę obecnych, oznaczającą się olbrzymią wielkością; przez boczną, wyprućniałą ścianę, można w niej widzieć niezwykłych rozmiarów kadłub w habicie, nie mający atoli głowy; ciało to, jak się zdaje, przeszło od stu lat tu spoczywa. Zresztą ani w piwnicach, ani na strychach nie znalaziono.

Później odbyła się rewizya w mieszkaniu ks. Onufrego Piątkiewicza, kapelana, w którym, jak twierdzą, znaleziono tylko zapiski gospodarskie i korespondencye przełożonej, dotyczące zarządu,

szynkarza, Fr. Tojana — program ułożył Fr. Brauner, prawnik zdolny, kładąc w rezolucyi mającej być uchwaloną nacisk na zjednoczenie krajów korony św. Wacława i na zniesienie robocizny. Rząd nie odważył się przeszkadzać zgromadzeniu, a chociaż krążyły wieści o ostro nabytych działach, zgromadzenie odbyło się w porządku i jednogłośnie uchwalono rezolucyę.

Zgromadzenie z dnia 11. marca było pierwszym politycznym czynem czeskiej narodowości w 1848 roku, a chociaż dali mu początek ludzie wcale nieznani, to przecież trzeba im przyznać tę zasługę, że oni to, co napełniało atmosferę czeska, zamienili w czyn.

Po krokach przedwstępnych poczęła agitacyja narodowa przybierać coraz szersze rozmiary. Komitet z obywateli czeskich miasta Pragi złożony, postawił program postępowania, i zażądał od rządu znacznych reform w Czechach. Żądano zjednoczenia wszystkich krajów korony czeskiej w jedną całość z osobną reprezentacją i odpowiedzialnem ministerstwem jak w Węgrzech, wreszcie zastosowania do Czech systemu reprezentacyjnego na miejsce instytucji stanów. Deputacyja wysłana do Wiednia otrzymała w ministerjum to, czego żądała 18. kwietnia. Zezwolono na utworzenie osobnych władz centralnych dla Czech, cesarz zwołał czeski sejm konstytucyjny i oświadczył, że bez zezwolenia sejmku czeskiego, forma całej monarchii nie zostanie przeprowadzoną — czem sfery rządowe federalizm uznały. Rozumie się jednak, że to wszystko zostało niewykonane. (C. d. n.)

## Kongres słowiański w Pradze 1848.

(Ciąg dalszy.)

Działo się to do roku 1846 — bo w tym roku praca spiskowa, owoc wieloletnich trudów demokracji polskiej spełzała na teraz na niczem, pozostawiając tak smutne wspomnienia, jak rzeź tarnowska. Lecz z upadkiem dzieła spiskowicy nie ustały tendencje narodowo polskie w Galicyi. Część ludzi politycznych dawniej do spisku należących, odstąpiła później od niego, chowając się jakby przecuciem wiedzioną na późniejsze czasy gwałtownej potrzeby. Dlatego też należało się spodziewać, że i Polacy nie przestaną należeć do owych czynników słowiańskich niemieckiej Austrii, które miały wystąpić w obronie praw Słowian.

Tymczasem nadchodził rok 1848.

Spółczeństwa cywilizowane naszych czasów posiadają jednakowe potrzeby. Dążenie do wolności, pragnienie postępu na każdym polu ludzkiej działalności, jest wspólne wszystkim cywilizowanym ludom, dlatego też zdarza się, że w chwilach stanowych narody jednocześnie występują. Gdzie tlejący ogień najpierw jasnym wybuchem płomieniem, zależy od tego, na jakim stopniu rozwoju ten naród pozostaje, o ile jest gotowy, aby swym długo niezaspokojonym potrzebom zadośćuczynienie wywalczyć. Do tych pamiętnych w dziejach ludzkości lat, należy także rok 1848. Kiedy na ogłós rewołucyi lutowej tyle państw w swych posiadach się zatrzęsło,

Austria nie mogła pozostać również bez wzajemnego oddziaływania z resztą Europy, pominawszy bowiem już żywość słowiańską, liczyła w swem gronie Węgrów i Niemców, którzy musieli koniecznością dążyć do zmiany stanu rzeczy. Pod wrażeniem tedy głosu rewolucyi nad Sekwaną, musiało się echo odezwać i w sercu ludów nad Dunajem i Wisłą, musiały także narody słowiańskie wystąpić do otwartego działania. I tak się też stało; wszystkie plemiona słowiańskie poczęły się ruszać, a wkrótce usiłowano nawet poruszeniem tym jednolity nadać kierunek przez urządzenie kongresu. Zaczynjmy od Czechów, jako głównych motorów idei kongresowej.

Wieść o rewolucyi francuskiej wywarła znaczny wpływ na umysłał Czechów w Pradze, tem bardziej, że współcześnie dochodziły wiadomości z Niemiec, które przedstawiały postępy, jakie tamże czyniła agitacyja ludowa.

Słyszając o tem, nie mogli i Czesi być obojętnymi, tem więcej, że mieli oni tyle żądań niezaspokojonych tak co do politycznego stanowiska, jak co do narodowego rozwoju. Pierwszy krok uczynili ludzie nie znani dotychczas narodowi, którzy jednak przejęci uczuciem narodowem wiedzeni potrzebą działania, i zwołali zgromadzenie ludowe w Pradze na dzień 8. marca.

Zgromadzenie ludowe czeskie w przed marcowej Austrii — jest to rzecz taka, że gdyby nie bliskość czasu, nie mogliśmy dać temu wiary, a przecież przyszło do skutku dnia 11. marca (a zatem jeszcze przed rewolucyją wiedeńską) zgromadzenie ludowe zwołane przez Czechów, Piotra Pastera

i karteczkę pisaną, w której tłumaczy się przełożonej, iż wcale nie wpływał na rozgłoszenie wiadomości o uwiezionej Barbarze Ubryk. (Kraj.)

\* Zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego objawiło się temi dniami po Lwowie po niektórych urzędach administracyjnych zamianieniem niemieckich napisów na polskie i odnowieniem przy tej sposobności wypływających orłów dwugłowych, które tym sposobem najbardziej na tej zmianie skorzystały, gdyż pomalowano im języki, ku przechodniom wystawione, na bardzo piękny czerwony kolor. Przy tej sposobności nie możemy pominąć uwagi, dla czego panowie notaryusze nie zmieniają swych pieczęci urzędowych także na pieczęci z polskimi napisami.

\* —o— W sprawie teatru niemieckiego. Już to drugi zaszedł wypadek, że plakatami wykazana została niesprawiedliwość dyrekcji teatru niemieckiego względem artystów tejże sceny. Nie tylko artyści, ale i publiczność lwowska zaczyna w wysokim stopniu objawiać niezadowolenie swoje i oburzenie, z powodu tak lekomyślnego traktowania sprawy tego teatru nie tylko przez administrację teatralną, ale i przez władze krajowe. W każdym innym kraju podobny dyrektor teatru byłby aresztowany i do odpowiedzialności pociągany, bo postępowanie jego jest pod wielu względami karygodne; tymczasem dowiadujemy się, że p. König, lekceważąc sady policyjne i karne, które zamiast występować w obronie pokrzywdzonych, pozwalają dowolnie praktykować ten sam system p. Königa w innych częściach kraju — wyjeżdża do Brodów, chcąc tam szukać ratunku dla swego bankructwa. My z naszej strony uważamy, że jeśli ani policja ani sąd karzą przeciwników, mimo rozlicznych skarg, dotąd nie wystąpiły, to należałoby, aby wydział krajowy w porozumieniu z administracją teatralną zajął się usunięciem dyrekcji Königa, a to dla tej przyczyny, aby publiczność nie zechciała, jak to było w Krakowie, sama w sobie wyrządzić sprawiedliwości.

Oburzenie umysłów mieszkańców Lwowa z przyczyny postępowania dyrekcji Königa doszło do najwyższego stopnia i obawiać się należy, aby naród wyrządzając sobie sam sprawiedliwość nie wykrył winowajców i takowych nie ukarał.

\* Urząd pocztowy na Podzamczu. W urzędowym ogłoszeniu o otwarciu urzędów pocztowych wzdłuż kolei brodzkiej, jest wprawdzie wzmianka, że urząd pocztowy na tutejszym dworcu „Podzamcze” wkrótce otwartym zostanie.

Jak uważać jednak można, szan. dyrekcja to „w krótko” czyli jak w oryginalne „demnächst” opiewa, ad calendas graecas przeciagnąć zamysł.

W interesie więc korespondujących podnosimy tu głos, by nam dyrekcja tę ekspozyturę jak najrychlej urządzić raczyła. Wszak w podobnych razach szan. dyrekcja ma władzę taki urząd w życie wprowadzić, a potem dopiero wys. ministerstwo relacje złożyć. Tak przynajmniej bywało za czasów s. p. Veltzego!

\* P. Piwocki, były starosta lwowski i poseł na sejm krajowy, znany w mieście naszym z kunsztu zaciągania długów, w sferach zaś rządowych ze służbistości wiernopoddanej, skazany został za lekkomyślną kryde... na trzechdniowy areszt. Tym razem ani p. Ziemiakowski ani Landesberger nie mogli stanąć w obronie swego kolegi, jak przed dwoma laty z inieatywy hr. Gołuchowskiego dołożyli wszelkich starań, aby utrzymać pana exstarestę w swym grodzie, większości sejmowej.

\* Samobójstwo. W Woli małnowskiej w powiecie mościskim d. 25. b. m. w nocy Hawryło Kulmatycki włościanin poderznął sobie gardło brzytwą, skutkiem czego d. 27. b. m. umarł. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

\* Okólnik konsystoryalny. Dnia 22. czerwca b. r. wydał konsystorz r. kat. przez dekanat w Warężu ks. Berardowi Bulsiewiczowi napomnienie za mowę pogrzebową, mianą na pogrzebie s. p. Stanisława Filipowskiego. Ks. Bulsiewicz podniósł na pochwałę zmarłego młodzieńca jego udział w powstaniu 1863 roku. „Zadną miarą, mówi konsystorz nie możemy pochwalać, jeżeli ksiądz w mowie duchownej podnosi rzeczy potępione i świeckie (chociażby zresztą były dobre i chwalebne), albo politycznych wycieczek sobie pozwala, aby sobie tem łatwiej pozyskał poklaski i pochwałę sławnego mówcy”. Zresztą powiada o s. p. Filipowskim, oprócz tego było tyle godnego pochwały, o czem mógł kaznodzieja powiedzieć dla większego dobra duchownego słuchaczy.

„Więc wkładamy obowiązek na dziekana, aby w naszym imieniu upominał ks. Bulsiewicza i przestrzegał, aby na przyszłość podobne nadużycia się nie działy.”

Moglibyśmy zostawić to bez komentarza, jednak musimy zwrócić uwagę na sprzeczność rozporządzenia, gdy zakazuje księdzu mówić o rzeczach dobrych i chwalebnych, a chce aby ogólnikowymi frazesami ksiądz karmił słuchaczy dla większego dobra duchownego. Uszami już się nam przelały mówki duchowe o najeżdżonych i odzianych pasterzach. Księża są dla narodu, a nie naród dla księży — jeżeli słuchamy kaznodziei, to niech uszanują nasze uszy i mówią nam o tem, co się z naszym życiem spłata, inaczej nie znajdzie uznania.

\* Świat słowiański poniósł wielką stratę przez śmierć uczonego męża Jana Purkynia, któremu dni swoje pełne trudów i chwały zakończył d. 28. b. m. Sława i cześć jego pamięci!

\* *Narodni listy* w energicznym artykule o wypadku w Krakowie wypowiadają przekonanie, że klasztory i życie w nich winno ulegać ścisłej kontroli władz, by podobieństwem było każdej chwili uczynić zadość sprawiedliwości i prawu, tak często deptanym przez przełożonych klasztoru. My poszlibyśmy dalej, żądając i całkowitego zniesienia klasztorów o regule nie zgadzającej się z duchem czasu, i poniżającej ludzkość. Dobrze organizowane społeczeństwo nie powinno cierpieć wśród swojego grona nie-ludzi, a takimi są zakonnicy niektórych zakonów, gdy reguła ich nakazuje zierać z siebie człowiecze piętno, by stać się żyjącymi trupami. A takich nam nie potrzeba!

\* Otrzymałszy od zawiadowcy muzeum polskiego w Rapperswyl następujące pismo:

Fundatorowie pomnika polskiego, którzy się zajmują założeniem historycznego muzeum polskiego w Rapperswyl, pospieszają przesłać swoje podziękowanie cenniejszym dawcom autografów wielkiej wartości historycznej, a mianowicie listu Kościuszki do Alek-

sandra Chodkiewicza,\*) i ważne instrukcje podane przez sławnego patriotę polskiego dnia 16. maja 1794 r. jenerałowi, majorowi Strasz. \*\*)

Dary są następujące:

Oryginały: dokumentów legii z wyspy św. Dominika, tudzież armii zwanej Grison; deklaracji jenerała Kniaziewicza z r. VIII. Rzeczypospolitej i kilka innych. Dzieła Wiktora Hugo, Edwarda Quineta, Micheleta, Jerzego Sanda, H. Martina, Lanfrefy, L. Pichata, Bancela, Favra, Carnota, J. Simona. Wydawca paryski p. M. Blierot przesłał dzieła M. de Lamotta, które miały ogromne powodzenie we Francji, a które drukowano w 72.000 egzemplarzach. Są to: Kosynierzy śmierci, (les Fancheurs de la Mort) i męczennicy syberyjscy (Les Martyrs de Siberie.)

Adres narodu angielskiego do narodu polskiego ze 100.000 podpisów, na pergaminie długim 120 stóp.

Sztandar angielski i polski ofiarowany przez damy angielskie z napisem: „Polska nie zginęła”.

### Przegląd literacko-artystyczny.

\* —o— Wkrótce wyjdzie z pod prasy ilustrowany noworocznik dla poci pięknej z kalendarzem na rok 1870 p. n. „Wanda”. Treść tego noworocznika stanowią oryginalne utwory cenniejszych autorów. Do główniejszych należą: O emancypacji kobiet; Łucya, powieść spółczesna; Poezye; Z wycieczki do Włoch (1869 r.); Fizyologia kobiet; Henryka Pustowójtów; Nieco o nihilistkach w Petersburgu; La dame aux Camelias; Nekrolog krynoliny; Sposób leczenia żony od niedożytych pojęć o emancypacji; Tajemnice toaletowe; Rozmaitości; Taryfy kolejowe i pocztowe itd. itd. Objętość tego kalendarza wynosi 6 arkuszy, cena 30 ct. Do nabycia będzie we wszystkich księgarniach.

\* Portrety Sidorowicza. Zaledwie zamknięta została wystawa obrazów we Lwowie, na której pomiędzy innemi znajdowały się szczególnie odznaczające się portrety młodego artysty — malarza Zygmunta Sidorowicza z Wiednia, a już od tygodnia znowu widzimy w sklepie pana Jaskólskiego wystawione nowe dzieła tegoż artysty. Są to dwa portrety, a mianowicie: własny portret Zygmunta Sidorowicza większego rozmiaru, i portret panny Z. R. Sidorowicz, bawiący od miesiąca we Lwowie, okazuje, że nie traci czasu i niezmordowanie pracując dalej rozwija swój tak piękny i pełen nadziei talent. Znamy sztuki wysoko cenią dzieła młodego artysty, rokując mu świetną przyszłość, jeżeli w raz obranym kierunku pracy postępować będzie; spodziewać się należy, że i rada miejska nie uchyli się od dokończenia zaczętego dzieła i udzieli mu subwencję celem ułatwienia dalszego kształcenia się za granicą.

### Ruch Stowarzyszeń.

\* Dnia 18. sierpnia b. r. odbędzie się walne zgromadzenie członków kołomyjskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego o godzinie 2giej po południu w lokalności gimnazyalnej.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z poprzedzającego posiedzenia.
2. Sprawozdanie roczne z czynności zarządu oddziału.
3. Wybór prezesa i nowego zarządu.
4. Wnioski pojedynczych członków.
5. Odczytanie nowych statutów.
6. Odczyt o elektryczności.

Oraz postanowił zarząd oddziału kołomyjskiego towarzystwa pedagogicznego urządzić na tym samym dniu bal na korzyść tegoż towarzystwa.

Od zarządu oddziałowego w Kołomyi dnia 29. lipca 1869.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

\* Lwów d. 30. lipca. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzycza pszenicy 4.40, żyta 3.21, jęczmienia 0.00.

tem. Rzetelność pierwszą cnotą być powinna człowieka. Pan Komorowski bierze na siebie w przystaniu mnie tej sumy, aby tylko był umocowany przez pana; a zatem proszę mocno, jeżelibyś pan nie był na moment w gotowości uprosić go o to wygodzenie. Daruję ci mnie pan to się mu naprzykrzanie, ale uczynić inaczej nie mogę dla szczupłości moich dochodów. Z winnym zawsze dla niego szacunkiem i przyjaźnią stateczną.

T. Kościuszko.

P. S. Je présente mes respects à Madame votre Epouse.

\*\*) Tadeusz Kościuszko Naczelnik Najwyższy siły zbrojnej narodowej.

Daje ordynans Straszowi jenerałowi majorowi województwa sandomierskiego, ażeby kantonistom z piątego dymu uniwersałem komisji porządkowej nakazanych z powiatu radomskiego, a przystym ochotników konnych zbierał, y do obozu częściami przesyłał. Kantonieści podług przepisu uniwersału powinni być w broń lub kosy y piki uzbrojeni, odzieży wieśniaczą y lenuniem miesiecznym po złotych 15 opatrzeni. Ochotnicy zaś konni na dobrych własnych koniach dobrze ekipowanych, w szablę, pikę y jeden pistolet uzbrojeni, dopóki do obozu mego nie będą dostawieni, przestawać mają na żywności y furazę, który im za paletami Generała majora Strasza prokurowany będzie, a jak skoro staną w obozie będą płatni ze skarbu Rzpłtej, byle nie pojednemu, ale po kilku-nastu, albo po kilkudziesiąt razem przystawiani byli. Zalecam przystym jenerałowi majorowi Straszowi, aby w tym zaciagu jak najskromniej y jak najprzystojniej podkomendnym swoim y obywatelami obchodzić się kazał, a do zebrania tak włościan jako y ochotników łagodnych używał sposobów dokazując tego zachęcaniem i przekonaniem, żeby sami uznali potrzebę ofiarowania ojczyźnie pomocy swojej i dobrowolnie z domów wychodzili. Dołoży niemniej starania jenerał major Strasz, ażeby wszyscy mieszczanie y wszystkie gromady po wsiach w całym powiecie Radomskim uzbroiły się. strażę y pikietę po wsiach utrzymywali, pilnując y od napadnienia y rabynków koczactwa; zgola w takiej gorliwości utrzymywają ma Generał major cały powiat Radomski, aby na najpierwsze zawołanie, Lud cały uzbrojony tam ruszył, dokąd przeznaczony będzie. Dano w obozie pod Połańcem z 16go maja 1794 roku.

T. Kościuszko.

(Na pieczęci: Wolność, Całość i Niepodległość Pieczęć Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej.)

Przypisek.

„Dnia 19 miesiąca maja r. p. 1794 w aktach Ziemiańskich Radomskich, mocą rezolucji sądu kryminalnego Województwa Sandomierskiego, pod przewodnictwem Tadeusza Kościuszki najwyższego siły zbrojnej narodowej Naczelnika agitującego się otwartych, niniejszy Ordynans sposobem podania jako jest umieszczony zaświadczam.

Kamiński Regent.

owsa 2.10, hreczki 3.10, prosa 2.0, kukurudzy 0.0, grochu 2.60, fasoli 3.50, soczewicy 0.00, kartofli 0.87, sag drzewa opalowego bukowego 11.40, sosnowego 10.0, cetnar siana 1.28, słomy okłotowej 1.10, pasznej 0.0.

### Ostatnie wiadomości.

Dzienniki prazkie: klerykalny *Zeit*, *Tagesbote* i *Bohemia* dementują podaną przez *Nor. Listy* a przez nas wczoraj powtórzoną wiadomość o zaszłym niedawno wypadku w klasztorze w Karolinenthal — a *Nar. Listy* zamieszczają nawet sprostowanie przeoryszy klasztoru Katarzyny Czankow, w którym też jak najsołonniej powyższą wiadomość zaprzecza. Urzędowego jednak sprostowania dotąd jeszcze nie było, przeto i dementi to przyjąć tylko możemy z pewnem zastrzeżeniem — zwłaszcza, że, jak to nawet sam *Tagblatt* konstatuje, rzeczywście obawiano się w Pradze czynnej demonstracji przeciw klasztorom — a co oczywiście musiało mieć jakiś pewny swój powód.

Z drugiej znowu strony dowiaduje się *Politik* z Wiednia, jakoby redakcja wychodzącego tamże dziennika *Volksstimme* otrzymała miała dnia 28. b. m. bezimienne doniesienie, iż w klasztorach tamtejszych OO. Dominikanów i Jezuitów zdarzyć się miały o wiele jeszcze gorsze niż w Krakowie wypadki, w skutek czego zarządzić już miała policja wiedeńska należyte śledztwo. Ciekawy ten fakt podajemy również z zastrzeżeniem, dziwi nas bowiem, że w najświeższych dziennikach niemieckich i najmniejszej nie znajdujemy o tym wypadku wzmianki.

Wedle doniesień dzienników czeskich nastąpić ma otwarcie sejm prazkiego dnia 20 września, zaś wybory do sejm rozpoczynać się w pierwszych dniach września. Wiadomości tej nie wierzy jednak stara *Presse*, utrzymując, że dzień zwołania sejm czeskiego dotąd jeszcze nie oznaczono.

Papież ułaskawił politycznych więźniów hrabiego Pagliacci, Sacchi, Castelazzo, i Maragoni, zmieniawszy pierwotną zażadzoną im karę na wygnanie.

*Constitutionell* donosi: Rząd postanowił wszystkich tych popisowych, których czas służby wojskowej kończy się w latach 1869 i 1870, rozpuścić do ich domów, zaś tym, którzy w latach 1871 i 1872 wolni już będą do pełnienia służby wojskowej, udzielić nieograniczony urlop. W skutek rozporządzenia tego rozpuszczonoby 50.000 żołnierza.

Posiedzenia Korteżów hiszpańskich odroczone zostały do 15go sierpnia. Wedle obiegających w Lizbonie pogłosek, spodziewać się należy wkrótce zmiany ministerstwa.

W Petersburgu podało kilku wpływowych żydów petycję do ministerstwa spraw wewnętrznej i oświaty ludowej o rozszerzenie praw dla żydów, którzy mianowicie posiadają większy stopień oświaty.

### Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 30. lipca 1869.

	Płaca	Zadają
	złr. kr.	złr. kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	255	256
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. st.	209 50	211
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	105 50	107
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	91 50	92
„ „ „ 4%	79 60	80
„ „ banku hypot. galic. bez kuponu	93 50	94
Galic. Zakładu kredytow. włościan.	93	93 50
Oblig. indemnizacyjne galic.	75 25	75 75
„ „ WX. Krakowskiego Księstwa Bukowin.	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100 50	101 50
„ kol. gal. Kar. Lud. I. Emissyi	—	—
„ „ II.	—	—
„ „ lwowsko-czern. I.	—	—
„ „ II.	—	—
Dukat holenderski	5 82	5 89
Dukat cesarski	5 87	5 93
Napoleon d'or	9 92	10 4
Półimperyal rosyjski	10 12	10 28
Rubel srebrny rosyjski	1 86	1 92
„ papierowy rosyjski	1 57	1 58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.75, żyto korzec 160 f. 4.80—5.00, jęczmień korzec 140 f. 4.20 — 4.50, owies korzec 100 f. 3.50—3.70, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.70, hreczka korzec 140 f. 5.30—5.50, koniuczyna korzec 180 f. 40.00—42.0, rzepak korzec 150 f. 12.75—13.0, linianka korzec 150 f. 9.75—10.0, groch korzec 180 f. 5.00—5.50, lój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 00.0—00.0, spirytus wiadr. 14.25—14.50.

### Kursa z dnia 30. lipca 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcyje kredyt. 312.70. Akcyje kred. węg. 110.—. Akcyje banku anglo-austr. 403.75. Akcyje anglo-węgier. 119.50. Akcyje banku franko-austr. 139.75. Akcyje banku narodowego 758.0. Akcyje galic. Hipot. 105.—. Akcyje handelsbank OO.—. Akcyje banku 74.—. Akcyje Verkehrsbank 143.00. Akcyje generalbank —. Galic. bank krajowy —. Kolej Karola Ludwika 259.25. Kolej siedmiogrodzka 179.50. Kolej południowa 283.70. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.00. Kolej państwowa 432.—. Kolej Rudolfa 176.00. Kolej wschodnia 103.50. Kolej północno-wschodnia 234.75. Kolej alfoldzka 181.50. Kolej węg. północno-wschodnia 172.50. 5% Metaliki 63.65. Losy z 1864 roku 122.10. Losy z 1860 roku 104.50. Pożyczka narodowa 72.90. Indemnizacja 75.—. Napoleon d'or 9.98. Dukat 5.90. Londyn 10 funtów sterl. 124.70. Srebro 121.50. Usposobienie stałe.

### Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29. lipca.

PP. Jełowicki Ign. z Rosyi, Jordan T. z Przemyśla, Krasnopolski K. z Podola, Terlecki A. z Cieszacina, Uhrynowska E. z Mołdawy, Wybranowski L. z Drohiczków, Wyndham W. z Kujdaniec, Bronikowski J. z Polski, Boniecki K. z Konia, Jendrzyjewicz J. z Żurawic, Kamil K. adw. z Czerniowiec.

## Gwiazda

czasopismo dla niewiast polskich z rycinami w tekście, wychodzi we Lwowie od maja b.r. w numerach 10-dniowych. Prenumeruje się nań we wszystkich urzędach pocztowych. Prenumerata wynosi tylko 2 złr. (od początku maja aż do końca grudnia) — za której nadesłaniem przesyła się wszystkie dotąd wysłane numery. — Numer 7. dołącza się na okaz. Przesyłka pieniężna najtaniej wynosi za przekazem pocztowym. 1602

W księgarniach Karola Wilda we Lwowie i w Samborze dostać można:

Dalszy ciąg Czarnej Księgi pod tytułem:

**Moskiewskie na Litwie rzady.**

Spory tom in 8vo, cena 2 złr. 50 cent.

Wszystkie Pisma s. p. K. Cieszewskiego, jako to: komedye: Piekne meki; Popas w Zółkwi 50 ct.; Pozory, powieść, 2 złr.; Talizman, powieść w 2ch tomach, 2 złr. 80 ct.; Kilka uwag o teatrze Lwowskim 15 ct.; Wspomnienie o Józefie Puławskim 30 ct.; Zerwany most, komedya, 30 ct.; O posiewie słowa bożego 30 ct.

1574-1-3-T

## Ogłoszenie zmiany mieszkania.

Ces. kr. uprzywilejowany

**ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI we Lwowie**

zawiadamia obecnem P.T. publiczność i strony interesowane, że z dniem 25. Lipca r. b. przeniósł biura swoje z domu Bauerów do

Kamienicy W<sup>go</sup> Barona Mikołaja Romaszkana

Nr. 169, przy ulicy Pojezuickiej.

Dyrekcya.

1595-2-3

Nakładem Księgarni F. H. Richtera we Lwowie wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

**„BEZIMIENNA”**

Powieść B. Bolesławity w dwóch częściach.

Część I, „Bezimienna.” — Część II, „Nowe życie.”

Cena obydwóch części razem złr. 6 czyli 4 tal.

Dla abonentów „Strzechy” oddaje się II część „Bezimienniej” po cenie niższej złr. 2 czyli 1 tal. 10 sgr.

1579-2-6

Założono 1835.

**EMMELA**

Założono 1835.

**Zakład leczniczy wodą**

połączony ze Szwedzką gimnastyką leczącą

(Przyjmowanie chorych cały rok)

w Kaltenleutgeben, stacya kolei połud. Liesing w bliskości Wiednia. Zaleca się do przyjmowania kuracyj wszelkiego rodzaju, jako to: cierpienia żołądka, brzucha, skóry, — tycia, zmieszania krwi, zdenerwowania, skutków zażywania merkuryszu, goście, reumatyzmu, syfilis, osłabienia płciowego, rozdrażnienia krzyża pacierzowego, inpotencji, dobrowolnego kulenia, osłabienia muskułów, porażenia, skrzywienia stosu pacierzowego itp.

Zakład ten znajduje się w zachwycającej górzystej okolicy, posiada doskonałe źródła wody, komunikacyę telegraficzną i wszelkie przyjemności. Bliższe szczegóły udzielają się albo bezpośrednio pisemnie, lub ustnie w Wiedniu, Neubau, Zollergasse Nr. 36, codziennie od godziny 12 do 2.

E. Emmel, właściciel Zakładu i przewodniczący tegoż.

1597-1-6

## Uznanie.

Dnia 14. maja r. b. asekurowałem realności moje w Bohorodczanach w Towarzystwie ubezpieczeń budynków gospodarskich i realności „Prowidentia” w Wiedniu za pośrednictwem **Reprezentacyi Jeneralnej teje we Lwowie**, — a już w d. 31 tego samego miesiąca stały się rzeczzone zabezpieczone budynki pastwą płomieni.

Zaraz po odebraniu doniesienia zarządziła wspomniona Reprezentacya Jeneralna dochodzenie i likwidacyę wyrządzonej mi szkody, przy której sposobności tak spieszenie i sumiennie postąpiono, iż otrzymałszy niezwłocznie wynagrodzenie niemal całej kwoty zabezpieczonej, mam sobie za miły obowiązek teje Reprezentacyi oświadczyć najzupełniejsze uznanie, składając Jej niniejszem publicznie wyrazy podziękowania.

Bohorodczany, 19. lipca 1869.

1598-1-3

**T. Weihard.**

**Olej Skalny**

**Bracia Brünnner w Wiedniu**

ces. kr. uprzyw. fabrykanci Lamp

mają zaszczyt oznajmić, że ich

**NOWY CENNIK**

ze znacznie niższymi cenami

już jest ułożony i takowy na żądanie franko przesyła się.

Szczegółowej uwadze polecamy nasze

**NOWE**

**c. k. patentowane brennery**

w żadnem miejscu nie lutowane, lecz nitowane, ztąd zupełnie zabezpieczone od ognia, i tańsze niż pochodzące z innej fabryki.

**Skład we Lwowie u**

**A. Steifa Synów.**

**Lampy Astralne**

1580-3-12

40 złotych medali.

40 złotych medali.

## Wełna grzebieniowa.

Barany z wełną grzebiastą jakby **Jedwabną**

z oryginalnego zawodu **Mauchamp-Merinos**

p. Ludwika Graux (de Mauchamp) w Juvincourt (Aisne) we Francyi.

Jedynie duże złote medale: Londyn 1861. Nowy Jork 1850. Medale I. klasy: Paryż 1855, 1867. Wielkie medale na powszechnych wyatawach zwierząt: Paryż 1856. Billancourt 1867.

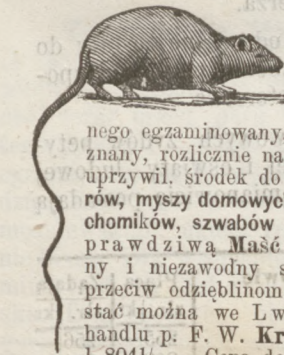
Merynosy Mauchamp zupełnie czystej krwi, są tylko u p. Ludwika Graux Syna założyciela rasy. Rząd francuski, jakoteż kr. Towarzystwo aklimatyzacyjne, ofiarują znaczne ceny za rozszerzenie tej rasy, której wełna swym połyskiem, przez nadzwyczajną długość i elastyczność, przewyższa wełnę angorską i jedwabną kozią Tybetu. Piękna budowa zwierząt, bogactwo wełny, stawiają tę rasę na równi z najpiękniejszą rasą Ranibouillets.

**NB.** Przez krzyżowanie baranami Mauchamp z owcami Zigaja i długowłosemi, osiągnięto zdumiewające rezultata.

Pan Ludwik Graux jest w Wiedniu zastąpiony (dla całej Europy) przez p. Adolfa Ellis, Ungergasse Nr. 17, III. Bezirk, który udziela bliższych ustnych i listownych wyjaśnień o cenie i własnościach tych zwierząt, i u którego można widzieć żyjące egzemplarze, jako też próby wełny.

1562-2-2

## PRAWDZIWIY



gwarantowany tysiącokrotnie doświadczony, od fakultetu medycznego egzaminowany, jako skuteczny używany, rozlicznie naśladowany, ces. kr. uprzyw. środek do wytopienia szczurów, myszy domowych i polnych kretów chomików, szwabów itp. — dalej: prawdziwa Maść Cytrynowa, jedyny i niezawodny skutkujący środek przeciw odzieblinom i nagniotkom, dostać można we Lwowie jedynie w handlu p. F. W. Królikowskiego pod L. 804<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. — Cena dozy większej w blaszanej puszcze złr. 1 ct. 10, małej 90 ct. Maści cytrynowej stoik 50 cent.

Zamiejscowe zamówienia także na pojedyncze dozy uskuteczniają się bezwzględnie za zaliczką pocztową. 1512-3-24

Powyższe artykuły prawdziwe dostać można: we Lwowie u F. W. Królikowskiego. W Krakowie i Tarnowie u Józefa Jahna. W Rzeszowie u Ig. Schaittera et Comp. W Przemyślu u Franciszka Gajdeczki.



**Schulhofa**

MEDALEM ODZNACZONE

ces.-król. wyłącznie uprzywilejowane

**PRZENOŚNE**

**STUDNIE RUROWE.**

W skutek tego wynalazku zbytecznem jest oddać prowadzenie kosztownych i niebezpiecznych robót studziennych. Studnia taka, która do głębokości 30 stóp tylko 130 złr. kosztuje, może być urządzoną w przeciągu jednej godziny.

Podpisane Towarzystwo akcyjne, nabywszy od pana Józefa Schulhofa, wszystkie patenta i przywileje do wykonywania tego wynalazku będzie utrzymywać bogato zaopatrzony Skład nie tylko prawdziwych studzien Nortona, wszelkich gatunków Pomp, Sikawek, Narzędzi do czerpania, Aparatów wodonośnych i hydrotechnicznych,

lecz również podejmuje się wykonywania wszelkich robót, odnoszących się do nawodnienia, odwodnienia, prowadzenia wody i t. p. i to po najtańszych cenach.

Korzyści tego nowego systemu są następujące:

1. Niska cena studni, która jest daleko niższą, aniżeli kosztta zwyczajnej wykopanej studni.
2. Czystość i świeżość wody, która tak od przystępu jak i od dopływu zanieczyszczonych substancyj jest zabezpieczona.
3. Szybkość założenia studni, która zazwyczaj krócej trwa niż godzinę, bez żadnego kopania.

Łatwość wydobywania napowrót całej studni, aby w dowolnem miejscu nową zrobić.

**Towarzystwo akcyjne przenośnych studzien**

**w Wiedniu, Judenplatz Nr. 10.**

752-9-12